

20. IV. 52

dy na terenie dyplomatycznym zostały przełamane i dla mocarstw zachodnich nie ma innego wyjścia, jak na drodze dyplomatycznej, w jakiejś konferencji czterech zbadać, czy Rosjanie faktycznie na poważnie biorą całą swoją propozycję. Reakcja prasy zachodnio-niemieckiej każe podejrzewać, że w Niemczech stale jeszcze głos ma oparte na uczuciu pobożne życzenie a nie trzeźwe, rzeczowe rozumowanie. Bo przecież po owej sensacyjnej zmianie rosyjskiej polityki wobec Niemiec wykazanej w pierwszej noście - obojętnie, czy Rosjanie zmianę tą brali poważnie czy też nie - nikt chyba nie oczekiwał, że w drugiej nocy moskiewskiej znajdą się jeszcze sensacyjniejsze propozycje w rodzaju rewizji granicy Odra-Nyssa, czy też zgody na włączenie całych Niemiec do zachodniego systemu obronnego. Reakcja tej prasy pod innym jeszcze względem daje do myślenia: trzeba się poważnie zastanowić, jak ta prasa, a tym samym i opinia publiczna zareaguje na układ z Niemcami i układ o Armii Europejskiej i remilitaryzacji z chwilą ich wejścia w życie, gdy okaże się, że wszystkie przyrzeczenia Adenauera iż tylko na tej drodze można uzyskać połączenie Niemiec, nie będą mogły być przez Zachód dotrzymane. Mocarstwa zachodnie oddadzą wielką przysługę samym sobie, jeśli narodowi niemieckiemu jasno powiedzą i przygotują go, że być może będzie musiał wybierać między proponowanymi przez Rosjan, ale zneutralizowanymi, zjednoczonymi po Odrę i Nysę demokratycznymi Niemcami, a włączeniem Niemiec Zachodnich do politycznego i wojskowego systemu zachodniego przy - w najlepszym wypadku chwilowym wyrzeczeniu się zjednoczenia.

O REFORME "ZAKONU POLSKOŚCI"

Szalone myśli chodzą po głowach współczesnych polskich pisarzy. W polemice z W.A. Zbyszewskim, Witold Gombrowicz komentując swój "Trans-Atlantyk" - pisze m.in.:

"...utwór (ten) pragnie bronić Polaków przed Polską... wyzwolić Polaków z Polski... sprawić, aby Polak nie poddawał się biernie swej polskości, ale właśnie potraktował ją z góry".

"...Czy Polak nie jest obciążony dziedzicznie Polską, tzn. chorą przesłanością narodu i jego nieustannym umieraniem? Czy, wobec tego, jeżeli Polak pragnie być człowiekiem wartościowym, zdolnym do maksymalnego napięcia wszystkich energii swoich w tak przełomowej, jak obecna, chwili naszego bytu, nie powinien on wypowiedzieć służby tej "polskości", która go dzisiaj określa?"

To są niesłychane poglądy. Polacy na przestrzeni ostatnich 150 lat buntowali się przeciwko wszystkim i wszystkiemu właśnie w imię owej "polskości", która ich określa.

Lecz Gombrowicz ma rację - coś się w nas załamało. To załamanie manifestuje się dwójako. W masach, w rdzeniu narodu dominuje instynkt przetrwania. W kraju każdy wie i czuje, że nie może być więcej powstań warszawskich. Złe czy dobrze - należy się przystosować, przycichnąć, przeżyć a nie ginąć.

Polacy na Zachodzie przemienili się również. Symbolem naszej emigracji nie jest Puławski, lecz por. Wyrwa. Nie szukamy dziś sposobności do walczenia przeciw Sowietaom z bronią w ręku. Gdy w styczniowym numerze "Kultury" w ub. roku ogłosiłem artykuł krytykujący stanowisko por. Wyrwy posypały się na mnie gromy. Gdyby to był rok 1914 por. Wyrwa byłby potęgą. Dziś udzielono mu ogólnego poparcia. Piłsudski jeździł do Japonii lecz dziś Polak walczący ochotniczo przeciw komunistom na Korei byłby uznany za szalonego. Niewątpliwie coś się w nas przemieniło...

Nacjonalizm stał się miłością beznadziejną, miłością bez wzajemności. Gloryfikowanie ofiary i bohaterstwa (słodko jest umierać za ojczyznę) - kult munduru i broni (armaty zamiast masła) - nie mogą być celem samym w sobie, lecz środkiem do celu. Jeżeli ów cel jest nieosiągalny,